

O słowotwórstwie z perspektywy leksykalnej

Glottodydaktyczny opis języka musi różnić się od opisu sporządzanego dla potrzeb rodzimych użytkowników czy od opisów teoretycznych. Powody są dość oczywiste: odmienność adresata, który nie dysponuje ani kompetencją, ani świadomością językową właściwą rodzimym użytkownikom; inny cel, który wymusza z kolei zdecydowanie niższy stopień komplikacji opisu oraz dopuszczalność pewnych uproszczeń, które nie mogą jednak fałszować obrazu rzeczywistości językowej. Pamiętając o tych wymogach, warto podejmować próby udoskonalania i uzupełniania istniejących przedstawień, nawet jeśli chodzi tylko o inne oświetlenie znanych zagadnień. Niżej sżkie to w zamierzeniu próba zwrócenia uwagi na te problemy słowotwórcze, które w podręcznikach pojawiają się rzadko lub są przedstawiane marginalnie.

Kiedy tworzy się autorski plan nauczania języka polskiego jako obcego, najczęściej akcentuje się w nim te momenty struktury, które wydają się najtrudniejsze, najciekawsze, najbardziej przydatne w komunikacji, pamiętając jednocześnie o zbudowaniu obrazu spójnego, w którym nie zabraknie żadnego z elementów. Wydaje się, że do tej pory słowotwórstwo jako jeden ze sposobów bogacenia słownictwa jest w literaturze glottodydaktycznej i podręcznikach do nauki języka polskiego jako obcego traktowane nieco po macoszemu¹. Wynika to na pewno w pewnej mierze ze swoistości tego poziomu języka: od dawna toczą się przeciwz spory na temat statusu derywacji w opisie języka² i w zasadzie można mówić tylko o kierunkach w podejściu do konstrukcji słowotwórczych, a nie o ostatecznych rozstrzygnięciach. Przyjmując punkt widzenia odbiorcy faktów słowotwórczych, a taka postawa jest

¹ W najpełniejszej gramatyce języka polskiego jako obcego Z. Kaletowej: *Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców*. Kraków 1995 brak odrębnego rozdziału poświęconego regułom słowotwórczym. Podręczniki komunikacyjne uwzględniają oczywiście zagadnienia słowotwórcze, jednakże pojawiają się one zwykle niejako „przy okazji” problemów leksykalnych. Uważam, że taka koncepcja opisu słowotwórczego jest słuszna, ale łatwo wówczas pominąć istotne problemy.

² Podstawową wiedzę o przebiegu tej dyskusji dają dwie publikacje: M. Honowska: *Ewolucja metod polskiego słowotwórstwa synchronicznego (w dziesięcioleciu 1967–1977)*. Wrocław 1979 oraz M. Skarżyński: *Powstanie i rozwój polskiego słowotwórstwa opisowego*. Kraków 1999. Tam też znajduje się bogata bibliografia przedmiotu.

konieczna, jeśli chcemy osiągnąć dobre wyniki w nauczaniu języka polskiego jako obcego, należałoby postawić kilka pytań:

1. dlaczego słowotwórstwo jest interesujące jako przedmiot nauczania?
2. dlaczego słowotwórstwo jest trudne jako przedmiot nauczania?
3. dlaczego słowotwórstwa warto uczyć?

Właściwie można by na wszystkie trzy pytania odpowiedzieć jednym prostym zdaniem: bo jest nieregularne. W dalszej części tekstu postaram się jednak udzielić pełniejszej odpowiedzi.

Bardzo ważnym elementem budowania programu nauczania słowotwórstwa jest zwrócenie uwagi na dwuaspektowość rozumienia samego terminu *słowotwórstwo*. Z jednej strony należy traktować go jako określenie nauki interpretacji leksemów złożonych z morfemów głównych i morfemów derywacyjnych, z drugiej zaś jako naukę o możliwościach tworzenia nowych jednostek leksykalnych z morfemów o ustalonych wartościach semantycznych. W obu przypadkach należy zwrócić uwagę na nieregularność tych procesów. Kiedy mówimy o trudnościach w odczytywaniu formacji słowotwórczych, to najczęściej ilustruje się to zjawisko derywatami, w których pojawiają się afiksy wielofunkcyjne, jak np. *-ek*, mogący tworzyć nazwy deminutywne (*rowerek*), nazwy ekspresywne (*dzionek*), nazwy stanów (*początek*), nazwy rezultatów (*ogryzek*), nazwy subiektów (*świadek*) czy nosicieli cech (*czwartek*). Oczywiście pojawia się wówczas problem formacji zleksykalizowanych (*przodek*), które następcząco wielu innych problemów – będą jeszcze o nich pisać. Natomiast, kiedy kładziemy nacisk na kształcenie umiejętności tworzenia nowych konstrukcji, nie wolno zapominać o sytuacji odwrotnej, to znaczy o możliwości uzyskania pożądanej wartości kategoryjnej za pomocą wielu afiksów. Przykładem niech będą nazwy lokatywne: *druk-arnia*, *introligator-nia*, *kotł-ownia*, *gołąb-nik*, *kartofl-isko*, odczasownikowe *phyw-alnia*, *leg-owisko*, *przystan-ek*, *skryt-ka*, *skrzyżow-anie*, *wejś-cie*, *brodz-ik*, *obserw-atorium* czy utworzone formantem paradygmatycznym żeńskim (*zagroda*) bądź męskim (*skład*).

Trudność w przekazywaniu wiedzy słowotwórczej pojawia się także w momencie, gdy nie ma możliwości odwołania się do żadnych reguł, także tych morfotaktycznych. Ilustracją tego problemu są nazwy mieszkańców państw: *Finlandia* > *Fin*, ale *Islandia* > *Islandczyk*; *Francja* > *Francuz*, ale *Chorwacja* > *Chorwat*. Podobne nieregularności, które nie mieszczą się już w kategorii wyjątków, obecne są także w derywacji czasownikowej³. Niezbędne jest wówczas odstąpienie od poszukiwania reguł słowotwórczych na rzecz wykorzystania metod stosowanych w nauczaniu leksyki. Ta nie do końca „ustabilizowana” pozycja słowotwórstwa i ciągła konieczność podejmowania decyzji, czy odwołać się do reguły czy też z niej zrezygnować jako niewystarczającej i zubażającej interpretację, powoduje, że wyrazy derywowane są frapującym materiałem do analiz językowych.

Wspomniane trudności nie powinny w żadnym razie być przyczyną ograniczania wiedzy słowotwórczej w glottodydaktyce. Na ostatnie postawione we wstępie pyta-

³ Zob. artykuł A. Janowskiej w tym tomie.

nie odpowiedź jest chyba najbardziej oczywista. Cudzoziemiec uczący się polszczyzny obcuje z tekstami mówionymi i pisanymi, które nasycone są derywatami, stanowiącymi przecież zdecydowaną większość w zasobie leksykalnym polszczyzny i języków bliskich jej typologicznie. Poza tym kształcenie umiejętności interpretacji formacji słowotwórczych, a następnie możliwości aktywnego wykorzystania znajomości reguł tworzenia derywatów, to najwyraźniejsze przejawy kształtowania się kompetencji językowej na poziomie leksykalnym. Do takiego stwierdzenia upoważnia obserwacja współczesnej polszczyzny. Teksty reklamowe, nagłówki prasowe oraz debata publiczna w radiu i telewizji pełne są leksemów złożonych morfologicznie, powstałych drogą derywacji słowotwórczej, w mniej lub bardziej regularny sposób. Także świadomość rozpowszechniających się, wcześniej rzadkich lub nieobecnych, technik słowotwórczych jest niezbędna dla swobodnego poruszania się w żywiole polszczyzny. Myślę tu o ciągle wzrastającej liczbie kompozytów opartych na obcych polszczyźnie modelach słowotwórczych (np. *Kredybank*)⁴ czy – nowej w polszczyźnie – technice ucięć morfemowych, rozpowszechnionej przede wszystkim w języku najmłodszej generacji Polaków⁵. Nie bez znaczenia jest także rosnące zainteresowanie etymologią, które przecież ma wiele wspólnego ze słowotwórstwem. Nie można przystąpić do poszukiwań etymologicznych bez ustalenia wewnętrznego podziału wyrazu. Mówiąc o zainteresowaniu etymologią, nie mam – rzecz jasna – na myśli szczegółowych, precyzyjnych dociekań naukowych. Chodzi mi raczej o dostępne każdemu zainteresowanemu rozwojem języka refleksje, które są szczególnie atrakcyjne, jeśli polem obserwacji uczyni się dwa języki. Możliwość samodzielnego dochodzenia do ustalenia charakteru zmiany znaczeniowej, która dokonała się w wyrazach opartych na tym samym rdzeniu czy budowanie gniazd słowotwórczych z wykorzystaniem wiedzy słowotwórczej na temat własnego i przyswajanego języka, to niezwykle kształcące ćwiczenia. W tym miejscu warto także pamiętać o wielokrotnie omawianym w literaturze translatorskiej problemie „fałszywych przyjaciół tłumacza”. Wiele z jednostek leksykalnych, które stwarzają problemy w przekładzie, to derywaty oparte na indoeuropejskich – często łacińskich – rdzeniach, istniejących w większości współczesnych języków europejskich.

Wspomniana już przeze mnie nieautonomiczność słowotwórstwa i ścisła zależność od poziomu leksykalnego ma swoje odzwierciedlenie w glottodydaktyce. Poczucie podzielności morfemowej wyrazu nie zawsze powinno bowiem skutkować taką interpretacją, która wynika z wartości znaczeniowej morfemów. Konieczne jest wprowadzenie pojęcia derywatu synchronicznego⁶ i derywatu zleksykalizowanego. Trzeba pamiętać, że wśród wielości konstrukcji słowotwórczych obecnych w polsz-

⁴ Por. dane przytaczane w monografii H. Jadacka: *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*. Warszawa 2001.

⁵ Wielu przykładów dostarcza książka I. Kaproń-Charzyńskiej: *Derywacja ujemna we współczesnej polszczyźnie*. Toruń 2005.

⁶ Etapy dyskusji nad ostatecznym kształtem definicji tego terminu przedstawione są w pracy M. Skarżyńskiego: *Powstanie i rozwój polskiego...* Tam też bogata literatura przedmiotu.

czyżnie znaczną część stanowią te, w których stosunki motywacyjne są skomplikowane i nie można ich przedstawić w formie prostej zależności: podstawa słowotwórcza : wyraz pochodny. Zakłócenia mogą mieć naturę formalną, semantyczną, bądź – i to są najciekawsze i zarazem najtrudniejsze przypadki – mamy do czynienia ze splotem obu tych problemów. W zasadzie przykłady, w których dochodzi do wymian głoskowych w temacie (np. *miasto* > *miejski*, *mąż* > *męski*, *lód* > *gololedź*, *niedziela* > *poniedziałek*), są wytłumaczalne na gruncie morfonologii i nie one są największym problemem. Pewnym niebezpieczeństwem są natomiast te leksemy, w których formalne relacje między podstawą a derywatem są przejrzyste, a znaczenie leksykalne zdecydowanie odbiega od strukturalnego (np. *slonina*, *drób*, *stolarz*, *piwnica*, *olówek*, *żelazko*, *bielizna*). Jak wiadomo, jest to zbiór liczny, więc nie można traktować tych leksemów jako wyjątków. Problem leksykalizacji dotyczyć może zarówno podstawy, jak i afiksu. Na uwagę zasługują sufiksy *-anie*, *-enie*, *-cie*, tworzące regularnie i prawie bezwyjątkowo formacje czynnościowe od czasowników. Tymczasem od najdawniejszych czasów konstrukcje te przybierają też znaczenia przedmiotowe (np. *podparcie* ‘podpora’, *picie* ‘napój, płyn’, *mieszkanie*, *posłanie*). Wydaje się nawet, że liczba formacji przedmiotowych utworzonych przyrostkami, którym zwykle się przypisywać funkcję transpozycyjną rośnie (np. *cierpienie* ‘wielki ból fizyczny lub moralny; dolegliwość’, *kochanie* ‘przedmiot miłości, osoba kochana’, *podniesienie* ‘w liturgii katolickiej: następująca po konsekracji część mszy, w czasie której ksiądz podnosi w górę hostię i kielich’)⁷.

Zadaniem lektora jest uwrażliwienie na procesy zachodzące w języku i od jego decyzji zależy, czy zdecyduje się na wprowadzenie elementów diachronii czy też formacje zleksykalizowane będą traktowane jak wyrazy niemotywowane. Można też zaakceptować reinterpretację jako proces ułatwiający zrozumienie złożonych morfemowo jednostek leksykalnych. Reinterpretacja słowotwórcza polega, w pewnym uproszczeniu rzecz ujmując, na tworzeniu, nie na odtwarzaniu, związków między jednostkami słownika. Zachodzi ona wówczas, gdy rzeczywiste relacje są zatarte, trudne do zrekonstruowania. Inaczej mówiąc, można by reinterpretację słowotwórczą nazwać „podstawianiem”, próbą tworzenia motywacji tam, gdzie ona dla współczesnego użytkownika (tu uczącego się języka) nie istnieje. Wyjaśnienie tego zjawiska jest po części psychologiczne: zgodnie z założeniami teorii poznania, łatwiej jest zapamiętać fakty „oswojone”, takie, które są elementami budowanego często na własny użytek systemu wiedzy. Efektem reinterpretacji słowotwórczej są pary: wyraz motywowany : derywat, które co prawda nie oddają rzeczywistych stosunków motywacyjnych, jednakże są akceptowalne na płaszczyźnie synchronicznej, np. *krzywda* < *krzywdzić*, *świadek* < *świadczyć*, *zgrzebło* < *grzebać*, *uczestnik* < *uczestniczyć*. Dopelnieniem reinterpretacji słowotwórczej może być wykorzystanie obecnej w badaniach słowotwórczych metody gniazdowej. Wydaje się, że dla potrzeb glottodydaktyki zmiana perspektywy, polegająca

⁷ Znaczenia przytaczam za *Uniwersalnym słownikiem języka polskiego*. Red. S. Dubisz. Warszawa 2003.

na umieszczeniu w centrum obserwacji nie formantu, ale tematu słowotwórczego, może być bardzo efektywna. Odejście od binarnego rozumienia związków motywacyjnych daje możliwość tworzenia grup wyrazowych (gniazd), uporządkowanych według określonych mechanizmów językowych. Ta technika pozwala na samodzielne rozbudowywanie zasobu leksykalnego z wykorzystaniem wiedzy słowotwórczej⁸. Warto pamiętać, że – jak pisze H. Satkiewicz – „[w świadomości] mówiących utrwalaony jest cały schemat, który składa się z członów o określonym ustosunkowaniu i powtarzających się wykładnikach, a nowe struktury »przewidziane« jak gdyby potencjalnie w składzie takich analogicznych szeregów słowotwórczych powołuje się do życia niezależnie od tego, czy istnieje dla nich oparcie w podstawie derywacji, czy nie»⁹. I choć to spostrzeżenie odwołuje się, oczywiście, do kompetencji rodzimych użytkowników języka, to nie jest błędem, jak sądzę, odniesienie go także do osób przyswajających polszczyznę. Nauczanie słowotwórstwa z wykorzystaniem metody gniazdowej ma jeszcze jedną zaletę: pokazuje potencję systemu słowotwórczego. Nawet jeśli w słownictwie współczesnej polszczyzny nie wszystkie miejsca w poszczególnych gniazdach słowotwórczych są wykorzystane, to, pokazując istniejące modele, dajemy uczącemu się do ręki narzędzie, które pozwala mu łatwiej poruszać się wśród wielości współczesnych neologizmów.

Sygnalizowane na początku różnice między glottodydaktycznym oświetleniem słowotwórstwa a opisem *sensu stricto* naukowym, przejawiają się między innymi w stosowaniu terminologii lingwistycznej. Wydaje się, że warto w obręb rozważań i ćwiczeń leksykologiczno-słowotwórczych włączyć wszelką refleksję nad budową morfemową jednostki leksykalnej – myślę tu, oczywiście, nie o morfemach gramatycznych, ale o tych, które tworzą jej znaczenie leksykalne. Nie ma zatem znaczenia status danego morfemu (cząstki), lecz jego zdolność do budowania nowych jednostek. Jak wiadomo, jednym z mechanizmów nazwotwórczych jest analogia słowotwórcza. Jest to technika opisana w literaturze lingwistycznej¹⁰, wspomina się o niej także w podręcznikach akademickich¹¹. Polega na tworzeniu serii leksemów na wzór jednego, przy czym wymianie podlegają cząstki, które nie zawsze można nazwać morfemami słowotwórczymi. Coraz większą częstotliwość tego modelu tłumaczy się przede wszystkim przemianami nowych zjawisk czy elementów kultury masowej wraz z przynależnymi im nazwami. Wystarczy przypomnieć takie serie, jak *autostrada/Wislostrada/nartostrada, uniwersjada/familiada, maraton/kabareton* itp. Nie ma tutaj znaczenia, że „żongluje się” cząstkami, którym nie przypisuje się w tradycyjnym ujęciu miana morfemów

⁸ Pełne omówienie metody gniazdowej znaleźć można u Skarżyńskiego: *Powstanie i rozwój polskiego...*, s. 153–175.

⁹ H. Satkiewicz: *Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka polskiego*. Warszawa 1969, s. 194.

¹⁰ Zob. artykuł B. Krei: *O pewnych typach derywacji słowotwórczej*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1976, t. 34, s. 42–53. Autor zwraca tu uwagę na bliskość technik derywacyjnych i kontaminacyjnych, a tym samym na bliskość zjawisk słowotwórczych i leksykologicznych.

¹¹ Zob. np. A. Nagórko: *Zarys gramatyki polskiej (ze słowotwórstwem)*. Warszawa 1998, s. 159.

słowotwórczych – ważne jest, że mają one zdolności nominacyjne. W leksykonach notujących najnowszą warstwę polszczyzny jest wiele przykładów na to zjawisko¹². Analogia jako mechanizm słowotwórczy może być też przydatna, choć z zupełnie innymi odniesieniami, jako klucz do odczytywania znaczeń czasowników prefiksalnych, które są jednym z trudniejszych zagadnień w polskim słowotwórstwie. Jeśli zrezygnujemy z nieuzasadnionego czasami przypisywania wartości semantycznej określonym prefiksom, to łatwiej będzie uruchomić mechanizmy interpretacyjne oparte właśnie na analogii. Nie jest to, oczywiście, spojrzenie nowe – warto skorzystać z opisu czasownikowych konstrukcji prefiksalnych, jaki przedstawia W. Śmiech¹³. Określenie *prototypu* – derywatu, w którym prefiks wnosi podobne wartości semantyczne, ułatwia budowanie serii. W ten sposób można, bez znajomości znaczeń leksemów rdzennych, przynajmniej w przybliżeniu odczytać znaczenia wielu konstrukcji. Śmiech ilustruje swoje rozważania takim szeregiem: *wbić – wryć, wpić (palce), wsypać, wczepić*. Zaletą jest tutaj znowu możliwość budowania przez przyswajającego sobie język obcy własnej siatki leksykalnej, co sprzyja na pewno przyswajaniu i poszerzaniu słownictwa z jednoczesnym pogłębianiem znajomości systemu. Takie myślenie odwołuje się więc zarówno do znaczenia podstawy, jak i znaczenia formantu. Znając czasowniki należące do słownictwa podstawowego, można rekonstruować znaczenia leksemów rzadszych, por. np. *wlać – wkroplić, włączyć; zniszczyć* (tu *z-* ma funkcję tylko aspektową) – *znosić (ubranie), zedrzeć (buty)*.

Jednym z ostatnich problemów, na które chciałabym zwrócić uwagę, jest rola kontekstu w interpretacji semantycznej wyrazów derywowanych. Rolę uwikłań składniowych w tym procesie podkreślano już w początkach kształtowania się słowotwórstwa synchronicznego jako dyscypliny lingwistyki. Bezpośrednim tego dowodem jest wprowadzenie do badań parafrazy, czyli struktury metajęzykowej w formie wyrażenia zdaniowego, które oddaje stosunki wewnątrz formacji derywowanej. Na stałe weszła też do słowotwórstwa metoda tzw. „czujników kontekstowych”, których funkcja, jak pisze M. Honowska, „[...] polega na obiektywizacji naszych doznań dotyczących znaczenia derywatu. Na przykład dla przymiotników odczasownikowych, dla oceny ich nasycenia jakościowością, czyli stopnia oddalenia od funkcji imiesłowu proponuje Grzegorzycowa »czujnik« w postaci np. przysłówka *teraz* (może być *wczoraj* itp.)”¹⁴. Uwzględnianie kontekstu, tego podstawowego w postaci wyrażenia zdaniowego, jest normą w refleksji słowotwórczej. Ciekawym i istotnym dla nauczania języka polskiego jako obcego rozwinięciem tego nurtu jest propozycja słowotwórstwa tekstowego, które rozwija się od lat 80. w związku z rosnącym zainteresowaniem komunikacją językową jako podstawowym przedmiotem badań językoznawczych. Uwzględnienie wszystkich elementów komunikacji, to znaczy sytuacji, pozycji i wiedzy nadawcy i odbiorcy, daje możliwość skoncentrowania się na wartościach stylistycznych i pragmatycznych obecnych między

¹² Zob. np. B. Chaciński: *Wypasiony słownik najmłodszej polszczyzny*. Kraków 2003.

¹³ W. Śmiech: *Derywacja prefiksalna czasowników polskich*. Wrocław 1986.

¹⁴ M. Honowska: *Ewolucja metod...*, s. 9.

innymi właśnie w formacjach słowotwórczych. Taki ogląd aktywności słowotwórstwa w tekście prezentuje K. Waszakowa¹⁵, która koncentruje się na sposobach aktualizacji struktury słowotwórczej w tekście oraz jej relacji do innych jednostek leksykalnych. Jednym z typów, które omawia Waszakowa są ściągnięcia połączeń wyrazowych (także uniwersalizacje), dokonujące się, jak pisze autorka, „na oczach odbiorcy”. Tego typu zabiegi są częste na przykład w środkach masowego przekazu, czego dowodem są przytoczone przez Waszakową teksty:

Coraz częściej placimy kartami kredytowymi. [...] „Kredytówki” są droższe od zwykłych kart debetowych [...] („Gazeta Wyborcza”, 26 IV 2006);

*Prócz policjantów laweciarze opłacają też taksówkarzy oraz postronnych świadków zdarzenia. Taksówkarz za informację o wypadku dostaje od 50 do 80 złotych, tzw. **naoczniak**, czyli **świadek naoczny** – ok. 30 złotych (Dzień Dobry 77, 2005).*

Tego typu przykłady – które warto ciągle gromadzić, aby spełnić warunek pracy z tekstem współczesnym – mogą pełnić w glottodydaktyce podwójną rolę: pokazują mechanizmy tworzenia, a jednocześnie są niezastąpionym materiałem do ćwiczeń interpretacyjnych. I wreszcie, wykorzystując aktywność słowotwórczą rodzimych użytkowników języka, należy pokazywać potencję ekspresywną słowotwórstwa. Wyrażanie i odbieranie emocji, zarówno pozytywnych, jak negatywnych, to jedna z najważniejszych umiejętności, którą chcemy zdobyć, ucząc się obcego języka. Słowotwórstwo daje takie możliwości. Poznając jego mechanizmy – nie tylko te najczęstsze, jak afiksacja, ale też analogię czy aktualizację w tekście, mamy szansę, aby kształtować kreatywne podejście do języka już od etapu początkowego jego nauczania.

Jak widać z przedstawionych rozważań, słowotwórstwo nie jest ani z punktu widzenia lingwisty, ani z perspektywy uczącego się języka polskiego, obszarem o wyraźnie zakreślonych granicach. Glottodydaktyka na pewno nie powinna dążyć do zawężania tego obszaru: do refleksji, ćwiczeń i dyskusji włączyć trzeba wszelkie fakty pograniczne. Myślę tu o formacjach zleksykalizowanych, które przecież mają złożoną budowę morfemową, czy o tych jednostkach, które powstały w wyniku nietypowych technik nominacyjnych (analogie, ucięcia). Najważniejsze wydaje się przyjęcie w nauczaniu perspektywy odbiorcy i w konsekwencji równoległe nauczanie interpretacji i kreacji. Tylko w ten sposób można bowiem stopniowo budować kompetencję językową uczącego się, co jest przecież celem każdego nauczyciela języka polskiego jako obcego.

¹⁵ K. Waszakowa: *Derywaty słowotwórcze w tekście* (referat wygłoszony na LIX Zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Szczecinie, 15–17 września 2006 roku), złożone do druku w „Biuletynie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”.